Rok III. Chrzanów, dnia 20 marca 1909. Nr. 12.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie 6 K—, półrocznie 3 K—, kwartalnie 1 K 50 h. Numer pojedynczy 14 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem REDAKCYA „TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO“ w CHRZANOWIE.
Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

CZASOPISMO REDAGUJE KOMITET.

W IMIĘ BOŻE!

Z TYGODNIA.

Poseł z Trębowli, Mikuliniec, Budzanowa, Czortkowa (niedoszły poseł z Chrzanowa) jak „Wiener-Correspondenz“ donosi jest doktorem filozofii, archeologiem, wie jak mieszkali Grecy i co jedli Rzymianie, ale po rusku mówić nie umie. A Rusini i żydzi go posłem wybrali! Samych syonistycznych głosów otrzymał pan Dr Mahler aż 2500! Owi syoniści mówią żargonem, którym również, jak językiem ruskim p. Dr Mahler wcale nie włada.

W bieżącej dobie, gdy co chwila grozi rozwiązanie parlamentu, zapragnął p. Dr M. nawiązać bliższe stosunki z swymi wyborcami. Nie mogąc do swych wyborców przemawiać, postanowił pan poseł syonistyczny każdemu z nich posłać korespondentkę z swym portretem. Załatwić to miał pewien zagorzały syonista z wspomnianego okręgu. Syoniście temu doręczono kilka posyłek owych wizerunków Mahlerowskich. Pan Dr Artur Mahler zdębiał jednak kompletnie, gdy się dowiedział, że obdarzony przezeń zaufaniem przezacny syonista zamiast rozsyłać bezpłatnie karty z portretem i w ten sposób rozpalać miłość ku posłowi (od siedzenia w parlamencie) założył sobie interes i sprzedawał kartki z „Drem Mahlerem“ po kilka groszy za sztukę. Naturalnie, że nabywców nie było. Popularność Dra Mahlera nie wzrastała, choć pogłoski o rozwiązaniu Izby powtarzały się ustawicznie.

Nie wyjaśnione zostały w tej sprawie, dwie okoliczności, czy na marki pocztowe dał pan poseł wiele pieniędzy owemu mężowi zaufania i czy przy ponownych wyborach, woleć będzie p. Dr Mahler przewrócić się w Trębowli, czy tu u nas w Chrzanowie?

* * *

Choć zaledwie 3-ci miesiąc mija od rozwiązania parlamentu włoskiego, Włosi wybrali już nowych posłów. Z tego nauka, że choćby i nasz parlament rozwiązano, musianoby potem wybrać nowy. Gdyby w nowym parlamencie brakło syonistów i Dra Mahlera, dziury ani w niebie, ani w ziemi, by przez to nie było jeszcze.

* * *

Wśród starszego pokolenia naszego panuje jeszcze wielkie poszanowanie niemieckiej kultury. Dobry tej kultury przykład opisała „Gazeta Powszechna“. Dnia 7 III odbywali członkowie Nordmarku (stowarzyszenia politycznego Niemców, o czem Dziama pisał w Tygod. Chrz.) galicyjskich zgromadzenie w Dziedzicach.

Na wracających natknął o godz. 10-ej wieczór w wagonie poseł Dobija. Niemcy rzucali obelgi na Polaków. Gdy poseł Dobija na to się oburzył, 7-iu Niemców rzuciło się na posła Dobiję. Dobija dobył rewolweru, ale mu go odebrano. Rzucono się nań, duszono go za gardło, bito laskami. Gdy pociąg stanął w Bielsku około 15 Niemców otoczyło wagon i nie dopuszczało nikogo do wagonu. Gdy pociąg ruszył ku Żywcowi, Niemcy wyskoczyli z wagonu, zostawiając skrwawioną ofiarę. Zbity na całem ciele poseł Dobija ma w głowie 3 rany. Tylko swej olbrzymiej sile zawdzięcza Dobija to, że uszedł śmierci.

Tym przyjaciołom Prus ujdzie to z pewnością, a my musimy i do tego się przyzwyczaić, że na polskiej ziemi w Dziedzicach Niemcy nie tylko naszym robotnikom, ale i naszym posłom, podlawszy swój patryotyzm piwskiem i sznapą rozbijają głowy.

* * *

Na posiedzeniu Koła Polskiego prezes Głąbiński wyjaśnił w czem polegało nieporozumienie Koła z byłym ministrem Abrahamowiczem. P. Abrahamowicz, był zdania iż minister Galicyi nie jest mężem zaufania Koła. Wszelkie inne opowiadania są bajkami. Zzycięży!o zapatrywanie, iż minister Galicyi jest mężem zaufania Koła.—

Na wykupno gruntów pod budowę kanałów przeznaczył rząd 10 miljonów Koron na rok bieżący.

Prezydentem Izby posłów został Dr Pattai, ze stronnictwa chrześcijańsko - socyalnego. Wiceprezydenci ci sami wybrani, co porzednio piastowali tę godność. W parlamencie drą się od czasu do czasu posłowie radykalni z Czech, wołając: Precz z Bienerthem, precz z Haerdtlem lub innym ministrem, ale na ogół można być pewnym, że i pobór rekrutów i sprawy skarbowe i upaństwowienie 3-ch kolei czeskich przejdzie. Potem Izba wybierze członków Wspólnych Delegacyi i pojedzie (pobierając niestety dalej dyety) na święta Wielkanocne.

Rusini zażądali znowu otwarcia ukraińskiego Uniwersytetu we Lwowie. Jeno jakieś niebaczne słowo z ław ministeryalnych, lub z ław posłów czeskich może ten spokój zmącić, wywołać katastrofę, rozwiązanie Izby. Ani prezydent Bienerth, ani posłowie jednak tego nie pragną. Unia Słowiańska z takim hukiem i trzaskiem zrodzona, klapła całkiem, podobnie jak nasze ś. p. byłe centrum w r. 1907.

Prezesem grupy konserwatywnej w Kole został wybrany były minister Dr Korytowski, ponoś przyjaźnie usposobiony dla wiceprezesa Koła p. Stapińskiego.

Moskale nasprowadzawszy sobie na Uniwersytet Warszawski swoich mołojców, mają z nimi kłopot. Mołojcy się buntują, 150 uwięziła ich policya. Jak tu teraz kląć na młodzież polską, kiedy sprowadzana z daleka rosyjska młodzież sprawia kłopot swemu rządowi, łożącemu na nią krocie, jeżeli nie miljony rubli.

Ambasador Austro-Węgier hr. Forgach powrócił do Belgradu, Król serbski na życzenie swych doradców nie przyjął odwiedzin hr. Forgacha.

Idziemy ku wojnie! Niemcy, Francya, Belglia sprzedają broń i proch Serbom. Moskale też robią wojenne miny. W Dumie petersburgskiej usposobienie dla Polaków nie polepsza się. Rosya obdłużona powyżej uszu, obiecuje Serbii dać pieniędzy na kupno od Turcyi Sandżaku Nowobazarskiego. Turcya go sprzedać nie chce. Bez tego kawałka ziemi Serbia z Czarnogórą nie mają możności połączyć się bezpośrednio nad morzem. W Persyi rewolucja wzrasta, a to tyły Rosyi. Czekajmy wiosny, czy jej pierwsze dnie ciepłe i jasne nie zwiążą się wspomnieniem z krwawymi pobojowiskami.

O wypadkach dziś się rozgrywających, rozpisywać się, oceniać je nie rychło przyjdzie pora odpowiednia.

W Ameryce biskup ukraiński Bazylianin Ortyński postępowaniem swem zmusił wielu unitów-Rusinów do przejścia na prawosławie. X. Ortyński w Galicyi już umiał wygłaszać kazania drażniące.

Minister, prezydent rosyjski Stołypin jest chory na złośliwą febrę.

Wyhodowany na gruncie Królestwa przez rewolucyjny socyalizm bandytyzm przeniósł się do Krakowa. Był już napad na dom bankierski Grajowera i kantor bankiera Epsteina. Padły strzały z brauningów. Policya krakowska schwytała tych opryszków, to ochroni ludność od dalszych ich napadów, ale co ochroni imię polskie od tej hańby, jaką na nie te wyrzudki i szumowiny rozwydrzonej polityki przywodzą.

* * *

W e s o ł y o b j a w c h o r o b y z w a n e j m a n j ą w i e l k o ś c i.

We wrześniu 1908 roku redakcya wychodzącego w Wiedniu miesięcznika „Ukrainische Rundschau", pisma wydawanego przez grupę posłów ukraińskich w Wiedniu dla poświadomienia Niemców o sprawach ukraińskich, wydała mapę Ukrainy. (Powtórzył ją w zmniejszeniu „Świat polski" nr 38 z daty Warszawa, Kraków 19 IX 1908). Bezwarunkowo narodowi działacze ukraińscy z Galicyi ogłoszeniem tej mapy udowodnili, iż chorzy są i to bardzo chorzy... Ich wielka

Macosza dola.

Nowelka. (Janki).

(Ciąg dalszy).

Jasiek klął, wymyślał na Nastkę gdy do izby zaszedł, że obrobić się teraz nie może jak dawniej, nie zważając wcale, że dziecko sporo jej czasu zabierało, i czemprędzej, nie spojrzawszy nawet na małego Pietrusia, z chaty się wymykał.

Zaczął wreszcie na roboty do gospodarzy chodzić i Nastce jadło w południe do wsi sobie nosić przykazał.

Nie opierała się temu, strapiona kobieta, bo choć ciężko jej to przychodziło, rada była że przynajmniej pogadać z kim będzie mogła i ludzi swojskich, co się między nimi chowała zobaczy a smutne myśli rozerwie. Krótko ale i tej radości miała.

Pewnego południa zaszedłszy, z kobiałkami w jednej a z Pietrusiem na drugiej ręce do Jaśka, co pomagał przy budowie chałupy Marcinowi Gontowi, pobiegła Nastka zostawiwszy obiad mężowi, do chrzestnej Pietrusia w odwiedziny.

— „Oj dobrze, dobrze Naściu, żeś tu zaszła", rzekła stara Kryśka, witając ją niby serdecznie — „siedzisz kiej ten wilk za wsią pod lasem, ta i o niczem nie wiesz, a dyć na całą wieś gadają jako cię Twój odleciał, a do Gontowej Marysi przystał i do niej zęby szczerzy a w komorze u niej sypia! Jeszcze i co jensze powiadają ludzie o tem, alem sama nie widziała, to nie powiadom, alem Ci gadała wtedy nim Twoim był, że Marysia ślepia do niego wystawiała i z wódką za nim chodziła, nie chciałaś wierzyć, nie słuchałaś, zobacz że se teraz sama, czyja prawda jest? No?"

— Dosyć tych słów było Nastce, zrozumiała wszystko teraz; łzy zakręciły się jej w oczach, za gardło ją coś ścisło, jakby ją kto dusił, mało dziecka nie upuściła z ręki, tak jej się ciemno i słabo zrobiło. Pędem wybiegła od Kryśki i nie wstąpiwszy nawet po dwojaki do Jaśka, leciała przez wieś do chaty, nie patrząc nigdzie i na nikogo, radaby pod ziemię się zapaść z tą smutną sierocą dolą swoją; słyszała dobrze, jak kobiety przy drodze stojac, pokazywały na nią i wołały głośno: „Masz głupia Nastko kochanie, myślałaś że ta-

Ukraina rozciąga się od Persyi po Warszawę. Przedmieście Warszawy Praga (jak Podgórz przy Krakowie) to miejscowość wedle tej mapy ukraińska! Cały Krym, pobrzeże dolnej Wołgi, pół Kaukazu, niemal, że aż nie Chiny i Niederlandy to wszystko Ukraina! Polska na tej mapie nie większa od Wielkięgo Księstwa Krakowskiego.

Dowcip ten ukraiński rozweselić może obojętnych widzów naszych zapasów z nimi, nas nie draźni, swą zaborczoością, ale tem, iż daje znowu miarę, z jakimi obłąkańcami nam przychodzi walczyć! Czyż ludzi tak chorych, może seryo jaka polska partya polityczna popierać? Czy z nimi liczyć się można poważnie, czy też nie należałoby ich leczyć? Wszak wiedzą, że po prawy brzeg Wisły nie sięgali nigdy ich Książęta, a jeżeli o prawy brzeg Wisły opierają swą granicę dziś w marzeniach, to dla tego, że Ukraińcy wierzą w to, iż lewy brzeg Wisły będźie pruskim. Chcą przeto, by państwo Hohenzollernów z Berlina, i tych, żywych, już w ukraińskich snach Hohenzollernów z Kijowa graniczyło z sobą Wisłą.

Ba raczej wody nie stanie w Wiśle, niż z nad brzegów tej rzeki, rdzenna polska ludność ustępywać zacznie przed Prusakami i Ukraińcami.

Kor. Zor.

Wiec w sprawie reformy ludowego szkolnictwa.

Przyszłość narodu zależy od stanu i rozwoju szkolnictwa ludowego — oto zasada, na którą godzimy się wszyscy. Nasze społeczeństwo nie spełni swego zadania wobec przyszłości narodowej, jeżeli — poza bardzo skąpem wymierzaniem materyalnych środków szkole i j e pracownikiem — szkołą i rezultatami, jakie ona wydaje, albo nic, albo z niedostateczną znajomością szkoinictwa się interesuje, jeżeli na władze szkolne wszystko zdaje, każąc im za siebie myśleć i działać, a sprawy systemu i ustroju szkoły uważa za przedmiot, należący tylko do fachowców, t. j. nauczycieli.

Społeczeństwo, obojętne dla szkolnictwa, nie może mieć dobrej szkoły! Kto poza nauczycielstwem zna ustrój szkoły ludowej? Poseł, działacz społeczny, obywatel, interesujący się bieżącemi zadaniami politycznemi i społecznemi, uważa sobie za obowiązek znać ustawę łowiecką, czy drogową, czy ugodę węgierską, ale nie poczytuje sobie za złe, jeżeli poza postulatami zawodowymi nauczycielstwa ludowego, które głośniejszem echem rozeszły się po kraju, — nie zna organizmu szkolnego.

Wprawdzie widzi na własnych dzieciach, że rezultaty nauki są czasem słabe, że mu tam dziecko męczą w szkole rzeczami. które wyglądają na niepotrzebne; wprawdzie tu i owdzie słyszy narzekania nauczycieli na narzucone im od zielonego stolika metody i urządzenia w szkolnictwie — ale to wszystko nie interesuje go wcale.

I rośnie zobojętnienie i rośnie rozdźwięk między społeczeństwem, a ludową szkołą! Stan taki dłużej trwać nie może i nie powinien. Nauczycielstwo ludowe pierwsze zrywa się do czynu, a Polskie Towarzystwo Pedagogiczne uważa sobie za obowiązek dołożyć starań, aby — gdy sprawa ta staje się zbyt doniosłą — nauczycielstwo nie chowało głosu światłej krytyki pod korcem dla siebie, ale wystąpiło z nią śmiało i otwarcie wobec szerokich warstw naszego społeczeństwa.

Dlatago chrzanowski oddział tegoż Towarzystwa zwołuje na dzień 28 marca b. r. w sali Rady powiatowej w Chrzanowie **Wiec oświatowy**, aby wszystkim, którzy sprawami szkolnictwa ludowego zainteresować się pragną, a którym przyszłość narodu nie jest obojętną, wykazać monstrualność niektórych urządzeń szkolnych i przedstawić żądania reform lub ulepszeń. Na wiecu tym — nauczycielstwo ludowe będzie miało spo-

---

kiego chłopa na halśtuk weźmies, kiej sceniaka jakiego, by ci budy pilnował a po rąckach lizał, hale, urwał ci się urwał i za dzieuchami galantnie goni!"

„Hano, nie było rady na to nijakiej — myślała Nastka, zrobi mu to co, abo powi, zeprał by ją jesce, bo i do tego w ostatnich czasach się brał, zresztą cóż ona ma za prawo trzymać go przy sobie taka chudobna sierota, na jego łasce będąca Ujmie się to kto za nią, kiej nikogo swojego nie ma we wsi tutejsej, — abo co?" —

Zaszła więc do chaty i płakała długo nad macoszą dolą i smutnem swoim losem.

Już tak i godzin kilka przesiedziała, aż ją nagle wyrwało z zadumy, wejście Jaśka. Zły był i chmurny, a od drzwi samych krzyczał: „Chorobo ty jedna, jesce i kobiałkę za tobą nosił będę, co? — latawico jakaś!" —

W tej chwili mały Pietruś wystraszony krzykiem ojca, głośno płakać począł, siedząc na ziemi. Nastka zbliżyła się do dziecka. — „A tego bąka z pod nóg mi sprzątnij i umykaj, bo ci gnaty połamię, rozumies", wrzeszczał coraz głośniej rozgniewany Jasiek, po izbie się ciskając.

Nastka, dziecko utuliwszy, do kołyski spać położyła i do wieczerzy się wzięła. Ale Jasiek jeść nie chciał, ciągle pod nosem coś gderząc a wyrzekając. Nareszcie siadł pod kominem na ławie i począł dumać.

Nastka przypatrywała mu się w milczeniu. Taki walny chłop, przystojny był, i taki zapamiętały.

Przyszły jej na myśl, dawne, szczęśliwsze chwile i taka ją żałość wzięła, tak się w niej to biedne sieroce serce rozkwiliło, że ledwo nie wybuchła w głos płaczem a lamentem wielkim, co duszę jej rozrywało.—„Żeby choć spojrzał na nią, a odezwał się dobrotliwie, wszystko by mu darowała, wszystko". Wstała cichutko i przysiadła przy nim na ławie.

— „Jaśku, Jasieńku", — wziena szeptać tak miękko, pieszczotliwie, jak do niemowlęcia jakiego — „cóż ci to Jasiu, kochanie moje słodkie, jedyne, zmartwienie jakie mas, abo ci krzywde kto wyrządził, może" pytała Nastka tuląc się, a za szyję go obejmując, z takiem kochaniem wielkiem że kamień by drgnął pod tem uściskiem roztęsknionej duszy sierocej; lecz Jasiek szarpnął się nagle i odepchnął ją od siebie. — Tyś mi krzywdę zrobiła, ty sama największą", huknął na nią, — „przez ciebie wszystko, wywłoko jedna, nie z Tobą mi się żenić było, a świat sobie zawiązywać i pod lasem kiej zapowietrzony od ludzi daleko siedzieć. Gospodarskie dzieuhy a grontowne za mną się uganiały i na roli bym siedział we ws

sobność publicznie, wobec naszych posłów do Sejmu i Rady państwa i wszystkich ludzi dobrej woli, omówić kardynalne wady i potrzeby dzisiejszej szkoły. A do takiej akcyi uważamy właśnie chwilę obecną za najodpowiedniejszą, gdy Sejm nasz krajowy uchwalił, aby Rada szkolna krajowa zwołała ankietę, celem omówienia szkolnictwa ludowego i przemysłowego. Mamy też nadzieję, że w chwili takiej głosy poważnej krytyki i pozytywne wnioski znajdą zwolna zrozumienie i posłuch.

W przekonaniu, że usiłowania te znajdą oddźwięk w szerszych warstwach naszego społeczeństwa, komitet wiecowy rozesłał już zaproszenia do wybitniejszych osób w powiecie; wezwał również do tej obywatelskiej pracy całe powiatowe nauczycielstwo.

Ustalony porządek dzienny obejmuje:

1. Zagajenie.
2. Wybór przewodniczącego.
3. Referat: „Jakiej szkoły nam potrzeba?"
4. Dyskusya, wnioski.

Początek Wiecu o godzinie 4 popołudniu — wstęp za okazaniem zaproszenia.

Zaproszenia podpisał Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, a mianowicie: Stanisław Polaczek, Jan Furdzik, Jan Rąb, Józef Kielski, Honorata Terlecka, Waleryan Gajewski, Franciszek Terlecki.

Jak nas poinformowano, wiele osób z poza sfer nauczycielskich, zgłosiło już swój udział na wiecu — między nimi hr. E. Mycielski, poseł na Sejm i Dr Franciszek Tomaszewski, poseł do Rady Państwa. Z naszej strony przesyłamy pod adresem inicyatorów wiecu życzenia pomyślnych obrad i dobrych rezultatów! Dokładne sprawozdanie z przebiegu zgromadzenia podamy w pierwszym numerze kwietniowym „Tygodnika"

Redakcya.

Do rozwagi.

Z powodu pogłosek przez wszystkie gazety żyw[illegible] roztrząsanych o bliskim wybuchu wojny między Austr[illegible] a Serbią i Czarnogórą a nawet Rosyą, ludność nasza bardzo się zaniepokoiła. Nic w tem bardzo dziwnego, bo każda wojna przynosi tylko nieszczęścia.

Bliższym, grozi ona ich życiu i mieniu a dalsi tracą przez narażenie ich dzieci i krewnych, którzy służą w wojsku, przez ponoszenie ciężarów na koszta wojny i przez zastój ruchu gospodarczego i przemysłowego.

Zdaje się jednak, że do wojny wcale nie przyjdzie. Najprzód dlatego, że maleńka Serbia z Czarnogórą licząca razem około 4 miljonów ludności nie odważa się porwać na Anstryę liczącą 48 milionów ludności. Wprawdzie słabość Serbii mogłaby zachęcić Austryę do łatwego zwycięstwa, lecz wiadomo, że jej, Serbii, połknąć inne mocarstwa zabrać nie pozwolą, a także o zwrocie przez nią kosztów wojny nie może być mowy, bo ją na to nie stać.

Co jednak gorsze, że strach przed wojną już zaczyna wywoływać zgubne skutki, które mogą bardzo dotkliwe szkody wyrządzić naszej ludności. Ludzie mający jakieś oszczędności w kasach na gwałt je wycofują. Kasy te, wkładki zwracają o ile im stan gotówki i wpływy tejże pozwalają, lecz ten strach idzie już za daleko, bo wypowiadają tak wiele wkładek, że kasy z normalnych wpływów wypłacać nie będą w stanie. Ponieważ dzieje się to we wszystkich kasach, prawie żadna kasa nie znajdzie pomocy u innych, gdyż prawie cały kapitał ulokowany jest na pożyczkach hipotecznych i wekslowych, który się na zawołanie ściągnąć nie da.

Gdyby ten strach nie ustał, musiałyby kasy skorzystać ze zaostrzenia w skryptach dłużnych zawartego i wypowiedzieć na pół roku pożyczki znacznej części dłużników. Dłużnik oczywiście nie mógłby pożyczyć

środku między sołtysy a obywatele, a na parobkami bez ciebie zeszedł; kontentna być ze do geby wrazić co mas i waruj!

Jaka ta — wziął przeklinać Nastce — śmiejąc się złośliwie, na kochanie ją wzieno, dzicie ją, spokoju mi nie da w chałupie, pieszczot się jej zachciało" — i wyszedł z izby, trzasnąwszy drzwiami aż szyby zajęczały.

Siedziała póżno w noc Nastka i już nawet płakać nie mogła; czekała iż może Jasiek powróci. przed chatę wyszła, nadsłuchiwała, ale ciemno było dokoła, od rosy wilgotno, woń upajająca szła od pól i łąk, gdzieniegdzie konik polny zaćwierkał w trawie, lub zbudzona przepiórka ozwała się cichutko, jakby bojaźliwie, swojem „pit — pilit", i znowu milczenie zaległo głuche, przerywane tylko szczekaniem psów z pobliskich wiosek.

Stała Nastka i stała, aż świtać na niebie poczęło a Jaśka nie było i nie było!

— „U Marysi jest, u Marysi" — wołały do niej zbudzone wróble skacząc i ćwierkając pod strzechą chaty. — „U Marysi", powtarzały echem trawy, kwiaty i zboża strząsając drobne kropelki rosy i uchylając główki pod łagodnym powietrzem który ich źdźbła lekko kołysał.

Nastka nie mogła ścierpieć dłużej, — weszła do izby i wybuchła długiem spazmatycznem łkaniem co duszę jej rozrywało, wstrząsało ciałem, tłukło się po izbie, jak ten ptak z wolności w klatkę zamknięty. A Jasiek nie wracał.

Przeszedł dzionek calutki i nastał cichy pogodny wieczór majowej niedzieli.

Nastka stała o kołowrot opłotków oparta z Pietrkiem na ręku, wytężając wzrok ku wsi, ale nie widać było nikogo na ścieżkach.

Słońce czerwieniło złotawo ceglastą łuną niebo, chyląc się za dalekie góry, ptaszki do gniazdek się kryły, a od wzgórza szła z powiewem wieczornem woń ziół, traw i kwiatów. „Mój Pietruś, mój maluśki Pietruś, szeptała Nastka, tuląc dziecko tkliwie do piersi, sierotko ty moja kochana, biednyś ty, biedny jak ja, i nie wesołe życie Twoje a smutne od kolebki samej!

(Dokończenie nastąpi).

w innej kasie, bo wszystkie są w tem samem położeniu. Wtedy wyobraźmy sobie położenie, gdyby kasa wystawiła na licytacyę n. p. 1000 gospodarstw chłopskich, ile to byłoby nieszczęścia? ile strat? ileby to rodzin zrujnowało? Gdyby to nastąpiło i w innych powiatach, to klęska tem większa.

A teraz chciałbym rozpatrzeć, czy istotnie w razie wojny zagraża jakie niebezpieczeństwo właścicielom wkładek?

Oczywiście — gdyby wojna się koło nas toczyła, wtedy każda własność jest narażona na niebezpieczeństwo. Budynki i plony mogą być zniszczone, jedna ziemia może być najpewniejsza.

Pieniądze jednak i w takim razie bezpieczniejsze są w kasie, niż schowane w kieszeni lub w skrzyni, bo je można zgubić, może je kto zrabować, lub ukraść, mogą je spalić. Jeżeli zaś będą złożone w kasie, to one tam nie leżą, lecz pożyczane są takim, co ich potrzebują. Zaś bezpieczeństwo zwrotu jest zaintabulowane na ziemi, a ta nie zginie, każdy następca musi zwrócić taką pożyczkę.

Zresztą teraz przy telegrafach i telefonach o każdem zbliżaniu się nieprzyjacielskich wojsk naprzód byśmy byli powiadomieni i dyrekcya kasy ukryłaby wszystko w bezpiecznem miejscu.

Gdyby nawet nieprzyjaciel napadł niespodzianie i zabrał całą gotówkę z kasy, to mógłby zabrać najwyżej kilka tysięcy, bo w kasie nigdy się więcej nie trzyma, gdyż co jedni złożą, to się drugim pożycza, więc stratę taką łatwo kasa w jednym roku wyrówna. Nawet dla pokrycia daleko wyższych strat, kasa ma kapitał rezerwowy.

Gdyby nawet szkody i kilkaset tysięcy koron wyniosły to, za powiatową kasę daje cały powiat poręczenie więc w razie strat musiałby cały powiat przy podatkach złożyć, a właściciele wkładek żadnej szkody ponieść nie mogą.

Mówią, że w razie wojny rząd sam zabierze pieniądze z kas na prowadzenie wojny i że przez to strony tracą.

Wspomniałem już, że w kasie nigdy niema wiele pieniędzy, bo przecież to byłoby stratą dla kasy, gdyby trzymała w kasie pieniądze, od których musi składającym procent opłacać, a zatem rząd by wiele zabrać nie mógł. Zresztą rząd konstytucyjny ma bardzo wiele innych sposobów do zaopatrzenia się w pieniądze; a gdyby nawet do tego przyszło (co jest wykluczone w dzisiejszych czasach) to w takim razie, dałby rząd obligacye dłużne, któreby procent przynosiły. Przecież dotąd niektóre gminy posiadają obligacye rządu austryackiego jeszcze z czasów przedkonstytucyjnych, które dobry procent przynoszą i każdej chwili mogą być sprzedane, a zatem znaczą tyle, co i pieniądze.

Że to jednak wykluczone, to najlepszy dowód w tem, że nawet Rosya, która ma najmniej skrupułów dla prywatnej własności, w czasie tak ogromnej wojny z Japonią, będąc w położeniu rozpaczliwem pod względem finansowem, jednak nie naruszyła żadnych prywatnych kapitałów lokowanych w tamtejszych kasach oszczędności.

Odbierając wkładkę z kasy bez istotnej potrzeby ponosi się szkodę przez stracenie procentu i sam kapitał jest we większem niebezpieczeństwie, a prócz tego, przez to masowe odbieranie wkładek, wyrządza się szkodę nie tylko kasie, ale i całej ludności, przez takie uniemożebnienie kredytu innym. Dalej, że przez to może się zrujnować wiele rodzin przez wypowiedzenie im pożyczek, lub przez przymusowe ściąganie tychże jak to wyżej wspomniałem.

Najgroźniejszym jednak nieprzyjacielem kasy jest, który istotnie może wyrządzić kasie i ludności wielkie szkody, to głupota i strach, które pędzą ludzi do gwałtownego wycofywania wkładek.

Napisałem to wyjaśnienie, ażeby nieświadomych i bojaźliwych uspokoić i przez to powstrzymać ich od niepotrzebnej obawy. Na takim strachu mogą zarobić tacy, co za marne pieniądze wykupują później książeczki wkładkowe.

Spokoju zatem i rozwagi!

Andrzej Średniawski
poseł do Rady Państwa.

(Przedruk z „Przyjaciela Ludu").

Bożek Tuliś.

Tuż przy samym Chrzanowie nad potokiem Balińskim leży w dolinie stara osada górnicza, pamiętająca jeszcze czasy Kazimierza Wielkiego i kopalń olkuskich — Balin. Stare księgi wspominają, że lud tu butny, bitny i zuchwały. Cóż z tego kiedy nawet najdziksze narody miały i mają swoich bożków, przed którymi się gięły i drżały, składały mu więc wszystko, co było w ich mocy; dzieliły się z nimi jadłem i napojem, smutkiem i radością, a nawet w ofierze składały im swoje dzieci. Tak też i w Balinie — i Baliniacy mają swego bożka Tulisia.

Ale ten bożek nie zdał się na łaskę i niełaskę swych wyznawców i aby go inny bożek nie wyparł, dobrze się umocnił, postarał się o obywatelstwo balińskie – ba, nie zadługo zapragnie zostać i radnym w Balinie. Innym bożkom budowano przybytki, gdzieby można schronić ich boskie członki. Tuliś sam sobie wybudował karczmę, — innych bożków musiano sobie szukać, a nawet zrobić — Tulis sam przyszedł i osiadł, inne bożki żądały ofiar dla siebie, a nic w zamian nie dawały — Tuliś daje okowitę i demoralizacyę, innym bożkom, aby się im nie przykrzyło musiano wymyślić i boginkę — Tuliś sam się o nią postarał i raczył poprosić o rączkę żydóweczki czeskiej, a usłużna pani pomaga w pracy swemu panu i dba o dobro jego i swoje i swoich wyznawców. Pracują też oboje dzielnie od świtu do późnej nocy.

Kiedy przyjdziesz człeku, w dzień, — to w dzień, w nocy — to w nocy, po północku — to po północku, i byleś miał czem bożka za jego trudy wynagrodzić, dostaniesz ochrzczonej okowity. Tuliś bowiem, choć sam niechrzczony i przechrztą nie jest, chrzci w swym zawodzie umie doskonale.

Naturalnie ludek baliński nie zapomina o swych panach. Pracuje w pocie czoła w kopalniach i fabrykach, dusi niezbyt urodzajną i piaszczystą ziemię i co zapracuje „w pokorze znosi do pańskiego stołu". Są tu pieniądze z Chrzanowa, Kątów, Jaworzna, Sierszy, Szczakowej, Prus, Królestwa Polskiego i wszystko jedno, rubel, marka czy korona — byle błyszczące i brzęczące a znajdzie miejsce w hałacie Tulisia. I słusznie, bo do Chrza-

nowa aż 4 kilometry, do Kościelca, do kasy Raiffeisena jeszcze dalej a Tuliś na miejscu, w kasie może ktoś ukraść a z kieszeni Tulisia ni dyabeł nie wydrze.

Ale za to w drodze do miasta pokrzepisz się śmierdziuchą karczemną. Toteż po wypłacie (geltaku) i zaliczce (forszusie) co za raj w Balinie? Ludek pije bo ma za co, Tuliś liczy, bo wziął przecie, a gdy chłopcy sobie podpiją, muszą się wyszumieć, więc dalej do zwady. Pięść, kołek, kamień, nóż, krzyki, szarpanina, gonitwa, przekleństwa i plugawe słowa, krew i pustka w kieszeni a w dodatku sąd i areszt — oto dzieło i skutki pracy Tulisia! Zbiegają się ciekawi i interesowani i przyglądają się, jak się ośmnastoletni synkowie próbują.

„Niech żyje kielich pijaństwa i pociechy".

A naprzeciw karczmy, bo po drugiej stronie gościńca, szkoła, a w niej nauczyciel z kopą dzieci. Aż biedactwu oczy się świecą, nadstawia słuch, by niczego nie zapomnieć, natęża wzrok, by nic nie prześlepić. Wszakże tam ich bracia, rodzice i znajomi, oni wśród nich żyją i marzą o równie bohaterskich czynach w przyszłości! Dziecko szkolne codziennie chodzi do Tulisia po różne potrzeby kuchenne z nieodstępną flaszczyną. Ma sposobność przyglądnąć się grze w karty w karczmisku i samo na tem polu próbuje swych sił i sprytu, nasłuchać się paskudztwa i wynieść podnietę i naukę, jak dokuczyć swemu nauczycielowi. Nic dziwnego, że w szkole i po domach prywatnych, ba nawet u nauczycieli zdarzają się kradzieże, popełnione przez dzieci szkolne i padają słowa, których nawet staremu powtórzyć nie wolno. Iść do ojca i upomnieć się o skradziony przedmiot nie można, bo zaraz ojciec nauczyciela pociągnie przed kratki sądowe.

Gdzież miejsce w przyszłości tej młodzieży, tego kwiatu całego narodu? Tam gdzie ich braci i ojców— w kryminale!

Cóż nauczyciel ma zrobić z dziećmi szkolnemi podczas awantury przed oknami? Śpiewać — tak śpiewać, by zagłuszyć urazy i plugastwa, a jeśli dba o swoją skórę, to wyjść mu przed szkołę i poprosić o spokój nie wolno, bo czy jeden raz nauczycieli po pijanemu na progu szkoły przy dziatwie słownie znieważono i sponiewierano a nawet pobito?

Dzicy składali swym bożkom dzieci, a Baliniacy składają swemu bożkowi dusze, sumienie i przyszłość swych pociech. Oj! będą mieli pociechę!?

Starać się o posterunek żandarmeryi, by przypilnowała gwałconej ustawy napróżno, bo za blizko Chrzanowa, a Tuliś jak mierzył kieliszkiem imienie Baliniaków, tak mierzy.

Myślałby kto może, że Balin już zupełnie utopiony w antałku Tulisia. Nie, tak źle jednak nie jest. Jest przecież Kółko rolnicze, choć niestety na papierze i wie o nim aż ośmiu członków, ale to wszystko nie przeszkadza, aby wszystkie sprawy publiczne załatwiać przy kieliszku pod opieką Tulisia. Trudno, musi się przecież każdy gospodarz postarać o łaski przyszłego radnego gminy.

Czy też władze i odnośne czynniki wiedzą o gospodarce tej pijawki i demoralizatora? Może. A jeśli nie wiedzą? To trudno, bo któż się poważy podnieść świętokradzką rękę na bożka Tulisia?

Była tu dawniej i czytelnia Towarzystwa Oświaty Ludowej. Dziś z niej tylko resztki, i tych resztek niema komu pożyczać. Trudno inaczej, bo tam gdzie rządzi karczmarz pijawka, tam niema co książka robić. Książka uczciwa we wsi — to jedna rózga więcej na niego.

Zaczekaj Pan do następnego pociągu!...

Na jakie nieprzyjemności i krzywdę narażeni są podróżujący koleją z Krakowa do Jaworzna, okazuje się z następującej korespondencyi:

Podróżny zakupiwszy bilet jazdy III kl. z Krakowa do Jaworzna za 2 K. wyjeżdża pociągiem o godz. 6.40 wieczorem, przyjeżdża do Chrzanowa o godz. 8.10, przesiada tu do pociągu jaworznickiego, który według normalnego czasu o godz. 8.20 w stronę Jaworzna odjeżdża. Zdarza się atoli, niestety dość często, że pociąg krakowski nadjeżdża do Chrzanowa z opóźnieniem kilkunastominutowem, nieraz nawet półgodzinnem, co na większych liniach kolejowych z różnych powodów często się trafia i łatwo wytłumaczyć się daje. Proszę sobie teraz wyobrazić podróżnego i stawić się w jego położeniu, gdy spóźnionym pociągiem przybywa do Chrzanowa i tu dowiaduje się ku swemu przerażeniu i zdziwieniu, że pociąg jaworznicki przed chwilką już odjechał, nie zaczekawszy na podróżnych, powracających z Krakowa do swoich rodzin i obowiązków po załatwieniu interesów. Droga z dworca kolejowego chrzanowskiego do Jaworzna wynosi gościńcem 15 kilometrów. Co ma wtedy uczynić biedny podróżujący, wśród nocy, nieznający stosunków wpośród obcych ludzi, chcących go wyzyskać? Dobrze, jeśli jeszcze ma coś gotówki przy sobie (bo zwykle z Krakowa powraca się ze skromną lub pustą kieszenią). Wówczas wypada mając w Chrzanowie żydowskiego fiakra, który wykorzystując sytuacyę żąda 8 — 10 K. za furmankę jednokonnym wózkiem, bo przecież niepodobna nocować na polu, bo hotelów ani domów gościnnych w Chrzanowie nie ma, a przynajmiej nie dla każdego stosowne tam pomieszczenie. Podróż z Chrzanowa do Jaworzna żydowskim wózkiem nocną porą wcale nie należy do przyjemności, zwłaszcza gdy ta wypadnie wśród deszczu, zimna lub zawiei śnieżnej, a nadto przy braku odpowiedniego, należytego okrycia, którego podróżujący koleją ze sobą zwykle nie wozi. Nie tylko naraża się człowiek na utratę zdrowia i pieniędzy, ale odbywa tę podróż pod wrażeniem obawy przed rabunkiem i utratą życia, droga bowiem roi się nieraz od różnych podejrzanych, obcych zagranicznych indywiduów.

Szczęście, że dotychczas nikogo na tej drodze nie obrabowano lub nie zabito. Znany jest tu wypadek, że pewna pani z Jaworzna, żona urzędnika, wracając w takich niekorzystnych warunkach jesienną deszczową porą z Krakowa w piątek wieczorem, wyszukała dopiero o godz. 2 w nocy furmana katolika w Chrzanowie (zażądał 16 K.), przybyła do domu nad ranem i odpokutowała swą podróż kilkotygodniową chorobą z przeziębienia.

W niedzielę, dnia 14 bm. nadjechało z Krakowa przeszło 12 osób i nie zastały pociągu jaworznickiego, który przed chwilą dopiero co odjechał. Musieli wynajmować furmanki, a ubożsi odbywać drogę pieszo.

A teraz zapytajmy, kto tu ponosi winę? Urzędnik na dworcu kolejowym w Chrzanowie, gdy się go pytamy o radę i wskazujemy bilet, opiewający do Jaworzna, odpowiada stereotypowo: Zaczekaj Pan do następnego pociągu! (Pociąg tem o ironio! jedzie nazajutrz o godzinie 11.20 w południe do Jaworzna). Konduktor, prowadzący pociąg do Jaworzna, gdy się mu zwraca uwagę, aby zaczekał na podróżnych, mających nadjechać od

Krakowa, odpowiada, że on się musi trzymać przepisów i odjechać w normalnym czasie, bo w razie opóźnienia byłby przez naczelnika karanym.

A teraz zwracamy się do Zarządu c. k. Kolei państwowych (bo lokalna Chrzanów — Jaworzno do nich należy), aby przez swoje zarządzenie spowodowała zatrzymywanie się pociągu jaworznickiego tak długo, dopóki nie nadjedzie pociąg krakowski.

Zarządzenie takie uchroni podróżującą publiczność od niejednej przykrości i krzywdy, a w ruchu pociągów nie sprawi żadnej przeszkody, bo wiadomo, że Jaworzno jest ostatnią, krańcową stacyą, więc opóźnienie choćby godzinne nie zrobi różnicy. To wyrozumiałe zarządzenie może jedynie wydać się przykrem dla służby kolejowej, prowadzącej pociąg, ale to trudno, gdyby przez to publiczność tak srogą i dotkliwą krzywdę ponosić miała, dla służby można zaś inne ulgi obmyśleć w zamian.

Nadmienić też trzeba, że liczba podróżujących z Jaworzna i z powrotem jest codziennie znaczna, a dwa lub trzy wozy kolejowe bywają niemal zawsze przepełnione.

Tego miłość Ojczyzny serdeczna i szczera,
Kto kupuje u swoich—swój przemysł popiera!

KRONIKA.

Ognisko nauczycielskie w Krzesowicach zakłada własną bibliotekę. Na początek ofiarował Prezes kilka dzieł pedagogicznych i naukowych i przyrzekł w miarę możności zasilać tę bibliotekę.

Zarząd Ogniska zwraca się z prośbą do P.T. Kolegów i Koleżanek i życzliwych nauczycielstwu osób o łaskawe ofiary w książkach, bo lektura dla nauczycieli celem dalszego kształcenia jest jak chleb potrzebną.

Książki przesyłać można na ręce bibliotekarza p. Karola Szurmiaka w Krzeszowicach lub przewodniczącego p. Gatlika w Regulicach.

Następne Walne Zebranie ogniska odbędzie się w pierwszą niedzielę kwietnia w Regulicach.

Pokwitowanie. Do Oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Chrzanowie złożyli na ręce moje wkładki następujący członkowi:

S. Antecka za r. 1906, 07, 08, 09 K. 8., J. Ceremuga za r. 1907, 08 i 09 K. 6, B. Szustakiewiczowa za r. 1906, 07 i 08 K. 6, J. Langierówna za r. 1906, 07 i 08 K. 6, F. Szóstak za r. 1906, 07 i 08 K. 6, F. Terlecki za r. 1908 i 09 K. 4, H. Terlecka za r. 1908 i 09 K. 4, Dr. K. Woynarowski za r. 1908 i 09 K. 4, J. Dudek za r. 1908 K. 2, L. Małys za r. 1908 K. 2, A. Nagel za r. 1908 K. 2, J. Rąb za r. 1909 K. 2, S. Polaczek za r. 1909 K. 2, F. Furdzik za r. 1909 K. 2, W. Gajewski za r. 1909 K. 2.

W Jaworznie, d. 10 marca 1909 r.

Jan Furdzik
skarbnik.

Z Zarządu powiatowego Kółek rolniczych. Pan Wojciech Wójcik członek Kółka rolniczego w Mętkowie-Małym, poczta Babice koło Alwerni, zajmuje się z wielką znajomością i zapałem racyonalną chodowlą drobiu rasowego i królików. Na szczególną uwagę zasługują kilkakrotnie premiowane kury polskie zielononóżki i pantarki a także bardzo piękne okazy królików srebrzystych i innych ras. Ponieważ pomieniony hohowca zasługuje na wszechstronne poparcie, Zarząd powiatowy poleca jego drób, jaja wylęgowe jak i króliki znawcom i amatorom.

Ofiarą mrozu i opilstwa padł Józef Kuśnierczyk rodem z Byczyny, który popijając w czwartek dnia 11 bm. w karczmie Sandera Lewka w Długoszynie do g. 11-ej w nocy, został wyrzuconym przez karczmarza w stanie nietrzeźwym na ulicę. Nieszczęśliwy nie zaszedł daleko, bo przewróciwszy się na poblizkiej oborze obejścia Jana Kolki zamarzł na śmierć. Dopiero nad ranem spostrzeżono zwłoki a w sobotę w południe nie były takowe jeszcze uprzątnięte. Sander Lewek przybył do Długoszyna przed kilkunastu laty z Królestwa, a utrzymując od szeregu lat karczmę, rozpija i demoralizuje ludność miejscową, Według twierdzenia wielu mieszkańców Długoszyna nie posiada dotąd Lewek nawet poddaństwa austryackiego a pomimo, iż miał już zatargi z władzami o rozpijanie ludności i nieprzestrzeganie ustawowych godzin wyszynku trunków, potrafił sprytny żydek zawsze wykręcić się z afery.

Za jedyną przyczynę śmierci Kuśnierczyka uważa ludność Długoszyna upicie się tegoż do niepoczytalności w karczmie Lewka i wyrzucenie go w trzaskający mróz o późnej porze nocy przez karczmarza. Należy się spodziewać że odnośne władze a szczególniej żandarmerya wdrożą ścisłe śledztwo co do przyczyn śmierci denata.

Zasądzenie strzelca. W numerze 46 naszego czasopisma z r. z. podaliśmy z Krzeszowic wzmiankę kronikarską, w której Korespondent nasz opisał fakt zastrzelenia psa przez strzelca dóbr H. Tenczyńskiego, Bartłomieja Malika — tuż przy drodze, którą przechodzili parafianie. Sprawa ta stała się przedmiotem rozprawy sądowej, która wskutek oskarżenia wniesionego przez funkcyonaryusza Prokuratoryi Państwa p. Kunzendorfa i Stanisława Polaczka, jak oskarżyciela prywatnego — odbyła się w sali rozpraw c. k. Sądu powiatowego w Krzeszowicach, d. 8 marca br. Po przeprowadzonej rozprawie, sędzia Dr. M. Kopff zgodnie z wnioskiem oskarżyciela, aby Malika uznać winnym przekroczenia z § 431 u. k. i ukarać, wydał w y r o k n a s t ę p u j ą c y: „Bartłomiej Malik, strzelec i pomocnik myśliwski, k a r a n y z a z b r o d n i ę c i ę ż k i e g o u s z k o d z e n i a c i a ł a t r z e c h m i e s i ę c z n e m w i ę z i e n i e m, winien jest przekroczenia z § 431 u. k., które popełnił przez to, że w dniu 11 listopada 1908 strzelał ze strzelby nabitej śrutem w kierunku toru kolejowego na którym pracowali robotnicy, skutkiem czego łatwo mógł zostać kto postrzelonym z osób tamże się znajdujących, a ś r u t y r z e c z y w i ś c i e p r z e l e c i a ł y t u ż o k o ł o g ł o w y p. Z o f i i K r ó l o w e j, na torze kolejowym będącej; jakkolwiek mógł był przewidzieć, że stąd niebezpieczeństwo dla zdrowia, ciała i życia ludzkiego nastąpić mogło. Za co skazanym zostaje po myśli § 431 u. k. przy zastosowaniu § 266 u. k. na grzywnę w kwocie 10 Kor. na fundusz ubogich miejscowych, a w razie nieściągnięcia tejże na karę aresztu przez dwa dni, a w myśl § 389 p. k. na ponoszenie kosztów postępowania karnego i wykonania kary".

Czy powinien zajmować stanowisko strzelca i pomocnika myśliwskiego człowiek, który n i e u m i e o b c h o d z i ć s i ę z b r o n i ą należycie i który k a r a n y

był za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała trzechmiesięcznem więzieniem?!!

Organizacya lekarzy. Jak każdy stan i zawód w nowożytnem społeczeństwie tak wreszcie i lekarze zrozumieli że jedyną skuteczną radą na różne braki i ujemne strony ich zawodu jest tylko dobra, celu swego świadoma organizacya. I w naszym powiecie nareszcie pomyślano o tem i po paru przedwstępnych zebraniach i naradach zawiązano w dniu 6 marca 1909 r. w Chrzanowie „Organizacyę lekarzy powiatu chrzanowskiego dla popierania i obrony ich interesów ekonomicznych i społecznych", a to na podstawie statutu zatwierdzonego przez c. k. Namiestnictwo we Lwowie a jako jedno z pierwsych ogniw ogólnego Związku lekarskiego krajowego.

Na Zgromadzenie, które zaszczycił swą obecnością niestrudzony pracownik i kierownik konsolidacyi stanu lekarskiego Dr Kazimierz Flis z Krakowa, zebrani z całego powiatu koledzy wybrali do komitetu: Prezesem Dra Berggrüna Alfreda z Chrzanowa, wiceprezesem Dra Dobrzyńskiego Kazimierza z Trzebini, sekretarzem Dra Woynarowskiego Kazimierza z Chrzanowa, skarbnikiem Dra Riesera Adolfa z Chrzanowa; do komisyi kontrolującej: Dra Hochbauma Oskara z Chrzanowa i Dra Miszkę Kazimierza z Jaworzna; do Komisyi dla umów: Dra Bednarskiego Józefa z Alwerni, Dra Budzyńskiego Kazimierza z Jaworzna i Dra Walkowskiego Jana z Krzeszowic: Delegatem na Zgromadzenia Związku Dra Bednarskiego Józefa.

Młodej organizacyi życzymu by spełniła pokładane w niej nadzieje na pożytek stanu lekarskiego Społeczeństwa i Ojczyzny.

Nawiązanie stosunków handlowch z Królestwem Redakcya „Patryotyzmu Polskiego Przemysłowego" w Warszawie, Nowy-Świat 37, zwraca się za pośrednictwem Ligi pomocy przemysłowej do przemysłowców galicyjskich z prośbą o zwracanie się do niej w sprawie zbytu galicyjskich wyrobów w Królestwie. Także Domy ajencyjne, pragnące podjąć się zastępstwa firm z Królestwa na Galicyę otrzymają od wspomnianej Redakcyi wszelkie wyjaśnienia.

Wystawa kościelna we Lwowie. Protektorat nad Wystawą przemysłową z dziedziny budowy i urządzeń wewnętrznych kościołów, cerkwi i domów modlitwy, która odbędzie się staraniem Ligi Pomocy Przemysłowej od 22 maja do końca czerwca b. r. w pałacu sztuki na wzgórzu stryjskiem, objęli Ich Exc. Księża Arcybiskupi: Bilczewski, hr. Szeptycki i Teodorowicz.

Nadchodzące z całego kraju coraz liczniej zgłoszenia udziału w Wystawie, zapowiadają, że będzie ona prawdziwie pełnym obrazem tej wielkiej i rozległej dziedziny przemysłowej jaką obejmuje budowa i wewnętrzne urządzenie kościołów, i udowodni, że dotychczasowe wysyłanie olbrzymich sum, zwłaszcza przez nieuświadomione warstwy ludu wiejskiego za różne „ofiary" dla kościołów może śmiało ustać na korzyść rodzimego coraz bogatszego przemysłu.

Rzeźby w drzewie i kamieniu, szaty kościelne, hafty i bielizna, bronzy, dewocyonalia i t. d., obrazy, organy, dzwony i t. d., wszystkie te ważne gałęzie będą bardzo obficie zastąpione.

Odznaczenia konkursowe przemysłowców za punktualne wykonywanie zamówień. Na IV Krajowym Zjeździe Ligi Pomocy Przemysłowej, odbytym w r. 1907 we Lwowie, podniósł członek Wydziału Ligi Pomocy przemysłowej, inżynier i właściciel witrażów w Krakowie. p. Stanisław Gabryel Żeleński, projekt wprowadzenia przez L. P. p. systemu konkursowego odznaczania i premiowania przemysłowców i rękodzielników, za punktualne wykonywanie dostaw i zamówień.

Projekt inżyniera Żeleńskiego wychodzi z założenia, że jednym z ujemnych objawów w życiu przemysłowem naszego kraju, tamującym w znacznej mierze akcyę ogólną a zwłaszcza propagandę agitacyjną na rzecz zbytu wyrobów krajowych, jest utyskiwanie ogółu konsumentów na niepunktualne wykonywanie zamówień i dostaw, czemu przeciwdziałać należy zdaniem projektodawcy przez odznaczenie i premiowanie wyróżniających się punktualnością dostawców.

Lidze Pomocy przemysłowej jako ogólnej krajowej organizacyi przedstawiającej swoją ideą i ustrojem współdziałanie sfer produkujących i konsumentów, przypada zdaniem projektodawcy, obowiązek i prawo rozpisywania konkursów i pośredniczenia w odznaczaniu wytwórców i dostawców krajowych za wzorową punktualność.

Konkurs ogłoszony z końcem jednego roku kalendarzowego trwać ma według projektu inż. Żeleńskiego przez cały następny rok, przy końcu roku miałaby Liga Pomocy przemysłowej listę ubiegających się o odznaczenie i wzywać ogół odbiorców na wnoszenia ewentualnych zarzutów. Wniesione w danym razie zarzuty mogą być oparte i usprawiedliwione, poczem następuje ocena konkursu ze strony poważnego grona jurorów, jako organu doradczego L. P. p. i przyznanie i ogłoszenie odznaczeń.

Projekt inżyniera Żeleńskiego przesłany został przez Wydział Ligi Pomocy przemysłowej Izbom przemysłowym i handlowym i Izbom rękodzielniczym do zaopiniowania,

Zastępstwo Galicyjskiego przemysłu w Księstwie Poznańskiem. Wydawca poważnego czasopisma zawodowego „Kupiec" w Poznaniu p. Artur Gustowski, otworzył niedawno w gmachu redakcyi (ul. Wrocławska 19) tego czasopisma, stałą Wystawę wzorów i próbek polskiego przemysłu, przeznaczając poczestne miejsce dla wyrobów przemysłowych z Galicyi.

Z Wystawą połączona jest Ajencya handlowa, która obejmuje zastępstwo galicyjskich wyrobów na Księstwo Paznańskie na dogodnych warunkach.

Kilka poważnych firm galicyjskich, które oddały tej Ajencyi swoje zastępstwo, spotkało się z bardzo życzliwym przyjęciem u naszych poznańskich rodaków.

Bliższych wyjaśnień w tej sprawie udziela Biuro Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie.

Udogodnienie dla cudzoziemców. Policya drezdeńska, uwzględniając potrzeby przybywających do Drezna cudzoziemców, na bardziej ludnych ulicach miasta, na służbę policyjną posyła żandarmów, mówiących po francusku, po angielsku i po rosyjsku i po... esperancku. By cudzoziemiec wiedział, do którego żandarma się zwrócić, maja oni na ramieniu wstęgi kolorowe tych narodów, w jakim języku mówią, oznaką zaś dla „esperantystów", jest zielona pięciokańczasta gwiazda.

Nekrologia. Hieronima z Goeblów Pacułowa, wdowa po śp. Walentym Pacula, matka koniuszego dóbr Hr. Tenczyńskiego — zmarła w Krzeszowicach, dnia 11 marca br. przeżywszy lat 74.

Ceny targowe

w dniu 12-go marca 1909 r.

Wyszczególnienie	KRAKÓW od K	h	do K	h	KRZESZOWICE od K	h	do K	h
Pszenica	22	—	24	80	22	—	23	50
Żyto	20	60	21	20	17	—	18	50
Jęczmień	15	40	14	50	16	—	17	—
Owies	17	10	17	70	15	—	16	—
Ziemniaki	6	—	7	—	3	70	—	—
Siano	7	20	9	60	6	—	8	—
Słoma	6	—	7	20	6	—	—	—

Wszystko za 100 kg

Kursa pieniędzy.

	płacą (w koronach)		żądają (w koronach)	
Ruble papierowe	251	25	252	25
Marki niemieckie	117	25	117	75
Franki papierowe	95	40	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie	19	08	19	20

Ceny targowe w Krakowie.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi: buhaje od — do — K, woły od 60 do 68 K, krowy od 62 do 64 K, jałownik od 50 do 52 K, cielęta od — do — K, nierogacizne tuczna od — do — K.

Wydziału Rady powiatowej.

L. 1414.

W Chrzanowie, dnia 15 marca 1909 r.

Okólnik

do Zwierzchności gminnych i Przełożonych Obszarów dworskich powiatu Chrzanowskiego.

W myśl przepisów wykonawczych do § 4 ust. z 20 lipca 1892 Dz. u. kr. Nr 51. Wydział powiatowy podaje do wiadomości gmin i obszarów dworskich, że dla powiatu tutejszego ustanowione są dwa okręgi komisyi licencyonujących buhaje, jeden okręg obejmuje terytoryum powiatów sądowych Chrzanów i Jaworzno, drugi powiatu sądowego Krzeszowice.

Skład komisyi tych jest następujący.

1. Dla okręgu Chrzanów Jaworzno:

Przewodniczący p. Andrzej Chwalibóg właściciel dóbr Bolęcin, poczta Trzebinia, zastępca p. Antoni Noworyta właściciel realności gruntowej w Źródłach, poczta Alwernia. Dalszymi członkami tej komisyi są pp.: Grzegórz Bogdan c.k. weterynarz w Chrzanowie i Ludwik Nowakowski pełnomocnik dóbr Kościelec poczta Chrzanów; zaś członków komisyi zastępcami pp.: Józef Datoń właściciel realności gruntowej w Bolęcinie i Józef Ciuba właściciel realności gruntowej w Babicach koło Alwerni.

2. Dla okręgu Krzeszowice:

Przewodniczący p. Stefan Reichardt inspektor rolniczy w Krzeszowicach; tegoż zastępcą p. Stanisław Remin leśniczy w Kopcach, poczta Krzeszowice. Członkowie komisyi pp.: Grzegórz Bogdan c. k. weterynarz w Chrzanowie i Mikołaj Gędłek dzierżawca dóbr w Rudawie; ich zastępcy pp.: Józef Datoń w Bolęcinie i Wincenty Mucha właściciel realności gruntowej w Rudawie.

Odpis.

Z c. k. Namiestnictwa Lwów, dnia 18 grudnia 1908 r. L. 154170 IX a. Okólnik do wszystkich c. k. Starostw tudzież Magistratów król. stoł. miasta Lwowa i Krakowa. Okolicz-

ność, że w rozmaitych okolicach o silnym obrocie realnościowym nie ma urzędowo upoważnionych geometrów, a gminy, korporacye i osoby prywatne posługują się często przy sporządzeniu planów, zwłaszcza przy sposobności regulacyi granic, dróg i rzek, tudzież przy sporządzaniu planów sytuacyjnych osobami do tego nieuprawnionemi i przytem narażają się na to, że plany w ten sposób sporządzone nie odpowiadają wymogom, spowodowała stowarzyszenie rządowo upoważnionych geometrów w Austryi z siedzibą we Wiedniu XVIII/I, Währingerstrasse 113 do oświadczenia gotowości, że na wezwanie władz politycznych, gmin, korporacyj i osób prywatnych wydawać będzie opinie w odnośnych kwestyach technicznych, tudzież spornych kwestyach należytościowych, następnie, że wymieniać względnie przeznaczać będzie poszczególnych rządowo upoważnionych geometrów do objęcia żądanych robót technicznych, że przyjmować będzie bezpośrednio zlecenia co do robót pomiarowych celem poruczenia ich swoim członkom, wreszcie że spowoduje, aby w powiatach, w których istnieje brak rządowo upoważnionych geometrów, geometrzy z najbliższej lub w bliższej okolicy odbywali regularne roki urzędowe celem wykonania potrzebnych pomiarów.

Przez tę akcyę wspomnianego stowarzyszenia daną będzie możność dostania wszędzie w razie potrzeby tęgich geometrów, którzy za odpowiedniem wynagrodzeniem wykonywać będą poruczone im zlecenia na podstawie naukowej po myśli przepisów ustawowych.

O tem zawiadamia się c. k. Starostwo (Magistrat) wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 26 listopada 1908 roku L 15664 wydanego w porozumieniu z c. k. Ministerstwem robót publicznych i poleca się ogłosić treść niniejszego reskryptu we wszystkich gminach i Obszarach dworskich w tamtejszym powiecie.

Za c. k. Namiestnika
Kteeberg w. r.

Wydział Rady powiatowej.
L. 1157.

W Chrzanowie, dnia 27 lutego 1909 r.

Ogłoszenie.

Celem obsadzenia posady akuszerki okręgowej z siedzibą w Płokach w powiecie Chrzanowskim rozpisuje się niniejszem konkurs.

Do okręgu akuszeryjnego w Płokach należą gminy i Obszary dworskie: Płoki, Czyżówka, Myślachowice, Lgota i Psary.

Akuszerka okręgowa pobiera z kasy Wydziału powiatowego subwencyę w kwocie 120 K. rocznie, a nadto otrzymuje osobne wynagrodzenie po 5 Kor. od porodu za pomoc ubogim położnicom udzieloną.

Podania zaopatrzone w

1. świadectwo wieku,
2. świadectwo egzaminu położnictwa,
3. świadectwo zdrowia i moralnoścj wnosić należy do Wydziału powiatowego w Chrzanowie najpóźniej do dnia 15 kwietnia 1909 r.

Prezes
A. Wodzicki

Sekretarz
Dr. Wł. Majewski

Odpis.

Chrzanów, 5 marca 1909 r.

Klęski elementarne i zniżki taryfowe na kolejach.

Okólnik do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie.

C.k. Ministerstwo kolei żelaznych reskryptem z dnia 24 stycznia 1909. L. 1567—14 przedłużyło po koniec czerwca 1909 r. ważność ulg taryfowych dla artykułów pastewnych na kolejach państwowych w Galicyi, które według obwieszczonych w Nr 123 dziennika rozporządzeń dla kolei żelaznych i żeglugi z 27 października 1908, przyznane były pierwotnie z ważnością do końca kwietnia 1909. Zastosowanie tych ulg taryfowych w drodze kartowania nie może mieć miejsca ze względów kontrolnych. Według reskryptu c. k. Ministerstwa rolnictwa z 6 lutego 1909 L. 4984, przedłużenie ważności tych ulg zostało ogłoszone w Nr 13 powyższego dziennika rozporządzeń z roku 1909. pag. 705. Wskutek tego także termin do przekładania dowodów na reklamacye o zwrot nadpłaconych należytości przewozowych został przedłużony do końca września 1909. C.k. Ministerstwo kolei żelaznych oznajmiło zarazem, że byłoby skłonne udzielić także odpowiednich ulg taryfowych dla przewozu ziemniaków i kukurudzy, jednakowoż wyłącznie tylko dla takich przesyłek, które są przeznaczone na wyżywienie ludności lub na karmę dla bydła i których zakupno lub transport pokrywa się w całości

lub w części z publicznych funduszów przeznaczonych na ulżenie skutkom klęsk elementarnych.

W tym celu musiała by w każdym wypadku zamierzonej przesyłki wykazaną być c. k. Namiestnictwu ilość tych artykułów przeznaczonych do transportu koleją i ruta kolejowa transportu. Udzielenie ogólnej zniżki taryfowej dla tych ostatnich artykułów musi być wykluczone ze względu na finansowe konsekwencye, jakieby wynikły z tego zarządzenia, a uprzywilejowanie kartofli gorzelnianych nie może mieć miejsca ze względów zasadniczych. Natomiast dla kartofli nasiennych przewidziane są zniżki transportowe na kolejach państwowych według pozycyi 32 zeszyt 2 taryfy lokalnej.

O czem się Zwierzchności gminne zawiadamia.

C. k. Radca Namiestnictwa
i Kierownik c. k. Starostwa
Rudzki mp.

L. 8889. Chrzanów, dnia 2 marca 1909 r.

Okólnik

do wszystkich Zwierzchności gminnych
w powiecie.

Zawiadamiam do ogłoszenia, że dnia 24 lutego br. przyszedł ostatni wagon makuchu rzepakowego i złożony został w Radzie powiatowej, gdzie go kupić można po cenie 9 Kor. 50 hal. za 100 (sto) kg.

C. k. Radca Namiestnictwa
i Kierownik c. k. Starostwa
Rudzki mp.

Drobne ogłoszenia, 6 hal. od wyrazu.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr Władysław A...